№ 177. Dąbrowa Górnicza, Środa 28-go Czerwca 1916 r. Rok II

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigow, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 27 czerwca.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Pod Jacobeny na północ od Kut i na zachód od Nowego Poczajewa ataki rosyjskie były odparte. Nieprzyjaciel wszędzie poniósł ciężkie straty. Pod Sokulem atak niemiecki posuwa się stale naprzód. Zresztą przy niezmienionem położeniu nie zaszło nic szczególnego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Skrócenie naszego frontu w terenie działań pomiędzy Brentą i Adygą zostało wczoraj ukończone. Wszystkie z racyi rozpowszechniane przez Włochów wiadomości o ich powodzeniach są, jak to wynika z powyższego przedstawienia sytuacyi, są nieprawdziwe. W nocy na 25 czerwca rozpoczęto się przygotowywane od tygodnia częściowe opuszczanie zdobytych atakiem, niekorzystnie jednak położonych przednich pozycyi.

Następnego dnia przed południem nieprzyjaciel zaczął ostrzeliwać opuszczone przez nasze wojska pozycye i dopiero w; południe oddziały włoskie poczęły ostrożnie badać pewne części rowów między Astach i doliną Sugany; w odcinku pomiędzy Astach i Adygą artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała dalej opuszczone pozycye cały dzień, noc następną i chwilami wczorajszego poranka. W ciągu obydwu dni na całym tym froncie nie było żadnych walk, wojska nasze nie straciły ani jednego jeńca, działa, karabinu maszynowego, ani materyału wojennego. Obecnie dopiero idą Włosi na nasze nowe pozycye i dziś rano zaatakowali Monte Testo, skąd odparci zostali z ciężkiemi dla siebie stratami. W dolinie Posina dwadzieścia naszych dział zmusiło do ucieczki kilka batalionów nieprzyjaciela. Na Pobrzeżu ataki nieprzyjacielskie przeciw Krn i Mrzli Vrh zawiodły.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM sytuacya niezmieniona.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. Na angielskim odcinku i na północnym skrzydle francuskim doszło kilkakrotnie do potyczek patrolowych. Nieprzyjaciel parokrotnie pędził na nas trujące gazy i obłoki dymu, bez szkody jednak dla nas zostały one odwrócone częściowo ku nieprzyjacielskim rowom. Ogień nieprzyjacielski ze szczególną siłą obrzucał nasze pozycye z obydwu stron Somme. Na prawym brzegu Mozy ataki francuskie z północnego zachodu i z zachodu na fort pancerny Thiaumont pozostały bez skutku. W lesie Chapitre oddziały francuskie oddały w jeńcach 2 oficerów i kilka tuzinów żołnierzy.

Dwupłaszczyznowiec angielski na wschód od Arras został w walce zestrzelony, załoga zabrana do niewoli.

NA FRONCIE WSCHODNIM. Oddziały niemieckie, wtargnąwszy w pozycye rosyjskie na południe od Kekkau wzięły do niewoli 26 żołnierzy, karabin maszynowy i miotacz min. Na północ zaś od jeziora Miadziot 188 żołnierzy, 6 karabinów maszynowych i 4 miotacze min. Dworzec towarowy w Dynaburgu został obficie obrzucony bombami. Na południowy zachód od Sokula wojska nasze atakowały linie rosyjskie i wzięły 100 jeńca. Kontrataki rosyjskie były wszędzie bezskuteczne.

NA FRONCIE BAŁKAŃSKIM nic szczególnego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 27 czerwca. Główna kwatera donosi: Na froncie Iraku zmian niema. W dolinie Euphratu oddzialy nasze zaatakowały wojska nieprzyjacielskie i kolumny transportowe i zniszczyły ich połączenia telegraficzne.

W POŁUDNIOWEJ PERSYI na wschód od Sermil słaba wymiana strzałów. Na froncie kaukaskim na północ od Czoroch nasze oddziały pościgowe nawiązały kontakt z zajętemi przy oszańcowaniach wojskami nieprzyjacielskiemi; jeden z oddziałów wywiadowczych wziął do niewoli rannego oficera i trzech żołnierzy.

25 b. m. rano jeden z naszych latawców rzucił skutecznie pociski na nieprzyjacielski skład przymorski i na wyspę Tenedos i wrócił cało mimo gwałtownego ostrzeliwania.

ZATOPIONE STATKI.

LONDYN 27 czerwca. Biuro Reutera donosi: Pod Lowestoft został zatopiony parowiec „Astrologe"; 8 ludzi załogi uratowano, reszta zatonęła.

Ajencya Lloyda donosi z Cartageny, że zatonął parowiec grecki „Ilitsa' załoga uratowana. Zarazem zatonęły włoski żaglowiec „Czima Sagrado Famiglia", francuski żaglowiec „Chinoela" oraz żaglowiec „Jagoanspera" nieznanego pochodzenia.

BARCELONA 27 czerwca. Biuro Reutera donosi: Zatonął parowiec angielski „Cauford Chine" z Cardiff; kapitan i dwanaście osób z załogi uratowano.

Wymysły rosyjskie.

BERLIN 27 czerwca. Urzędowo donoszą: Żołnierze rosyjscy z 209 i 210 pułków 53 dywizyi, wzięci do niewoli przez armię gen. Linsingena w dniu 22 czerwca, wyznali jednomyślnie, że mieli wyraźny rozkaz swej komendy nie brać jeńców niemieckich, lecz zabijać ich bez litości, Te zeznania objaśniają słowa biuletynu rosyjskiego z 22 czerwca, w którym mówiło się, że wojska rosyjskie nie dają pardonu, ponieważ Niemcy używają kul wybuchowych. Nie potrzeba żadnych zapewnień, że posądzenia te, do których komenda rosyjska się ucieka, są nikczemnym wymysłem. Dowództwo rosyjskie w ten sposób oficyalnie usprawiedliwia swoje rozkazy, które unikają światła publicznego.

Zarządzenia wojenne przeciw Meksykowi.

AMSTERDAM 27 czerwca. „Times" donosi z Nowego Jorku, że Wilson wezwał do siebie komisye do spraw zagranicznych obydwu izb kongresu i poinformował ją, że położenie jest nadzwyczaj poważne, ponieważ Carranzę prawdopodobnie tylko siłą będzie można zmusić do posłuszeństwa, zajdzie tedy potrzeba posłania większej ilości wojska i zarządzenia energicznej blokady Meksyku. Nastrój ludności meksykańskiej Stanom Zjednoczonym staje się coraz bardziej wrogi.

Australia dowozi żywność.

LONDYN 27 czerwca. Biuro Reutera donosi: Rząd australijski zakupił 15 parowców po 3,000 ton dla transportu żywności z Australii do Europy.

Zburzenie konsulatu amerykańskiego w Meksyku.

NOWY JORK 27 czerwca. Biuro Reutera donosi: Według depesz z Aeglepass uciekinierzy z Forreon opowiadali, że tameczny konsulat amerykański został zburzony przez ludność cywilną i żołnierzy Carranzy.

Kara za wydanie broszury przeciw kanclerzowi.

BERLIN 27 czerwca. Według informacyi „Vos. Ztg." ministeryum państwa odmówiło zatwierdzenia powtórnego wyboru radcy tajnego Kappa na generalnego dyrektora wschodnio-pruskiego towarzystwa rolniczego.

Białorusini żądają poparcia Ameryki.

WILNO 27 czerwca. Dziennik białoruski „Homan" z powodu obrad kongresu uciśnionych narodowości państwa rosyjskiego w Lozannie zwraca się do żyjących wolno w Stanach Zjednoczonych białorusinów z wezwaniem, aby objaśniali Amerykan o ich beznadziejnem niewolniczem położeniu w Rosyi i zyskali dla nich poparcie w walce o prawo decydowania o swem rozwoju.

Sekretarz stanu Helferich w Warszawie.

WROCŁAW 27 czerwca. Sekretarz stanu Helferich przybył do Katowitz, skąd wczoraj wyjechał do Warszawy.

Ustąpienie ministra rolnictwa w Anglii.

LONDYN 27 czerwca. Biuro Reutera donosi. Ustąpienie ministra rolnictwa i sekretarza stanu Selborne'a wynikło z powodu różnicy zapatrywań na sprawę homerule'u.

Półurzędowy organ węgierski o Polsce.

Półurzędowy „Budapesti Hirlap" z 16/6 1916 r. zamieszcza nanastępujący artykuł wstępny p. t. „Polska":

„Hr. Juliusz Andrassy z wielką siłą i odpowiednim taktem wprowadził wczoraj do obrad Izby kwestyę polską. Podwójną była jego myśl przewodnia: Czy pozostanie po wojnie status quo ante, jeśli nie, to czy nie wyłania się się niebezpieczeństwo 4-go podziału Polski?

Hr. Stefan Tisza odpowiedział dziś na te pytania. Jako prezydent ministrów nie mógł wchodzić naturalnie w szczegóły kwestyi, lecz stanowczo i jasno oświadczył, że status quo ante jest wykluczony. Którą z wielu form rozwiązania otrzyma Polska, o tem oczywiście nie mówię. Niema też może człowieka, któryby o tem mógł mówić zupełnie stanowczo. Bo przy każdem rozwiązaniu, jakie sobie można wyobrazić (choć wedle nas każde rozwiązanie jakie się wyłania jest zawsze postępem ku lepszemu wobec niewoli rosyjskiej) najmniejsze niebezpieczeństwo zawiera odbudowanie jednolitej Polski. Najmniejsze niebezpieczeństwo, a może też i największy pożytek. Rosyjska Polska jest zbyt dużym obszarem z zupełnie obcą ludnością, ażeby mocarstwa środkowo-europejskie czuły chęć przyłączenia go do siebie. Szczęśliwie zorganizowane Polskie Królestwo i tron polski byłyby przeciwnie dla mocarstw środkowo-europejskich takim wzrostem na siłach, którzyby obiecywał być wpływowym czynnikiem w obliczeniach co do przyszłych stosunków sił w Europie.

Żywioł polski nie odegrał w tej wojnie takiej roli, jakaby odpowiadała dwuchsetletnim tradycyom walk o wolność. To chciano mu też zarzucić, lecz jak niesłusznie, to widzi się natychmiast, gdy się rozważy srogi los rozerwanego na części narodu od czasu trzech rozbiorów. W walkach o wolność wszystkie narody Europy pozostawiły go własnym siłom; w czasie obcego ucisku nikt nie interesował się jego losem, tylko sentymentalni poeci i kobiety. Może dobrymi sędziami narodu węgierskiego byli ci, którzy na sejmach żądali, by przesłać mu moralną pomoc. Innej pomocy nie mogli ofiarować sami, prowadząc pokojową bronią nieustanną a rozpaczliwą walkę. Gdy świat pełny był wygnańców polskiego narodu, wielcy ich artyści w miastach europejskich zamieniali narodową sławę na europejską, bo nie mieli narodu sławnego, któryby mógł im ją dać. Naród żył w jednostkach i w rodzinach tylko, lecz literatura, sztuka, religia, umiłowanie swej rasy utrzymywało w nim idealną jedność od stuleci, która to jedność stała się źródłem cudownych sił i zdolną jest do tego, żeby znalazłszy organ w zmartwychwstałym Królestwie jako dusza wróciła do ciała i do życia pobudziła jednolicie ten narodowy organizm, który nie mógł żyć w swych członkach, bo te członki były związane obcą służbą.

W każdym razie wśród wielu i wielkich problemów kwestya polska będzie przy zawarciu pokoju jednem z najciekawszych zagadnień. Fizyognomia Europy się zmieni. Jak wielu naszych żołnierzy z walki, tak i niejeden kraj nie wróci cało z wojny. Może też będą wśród tych państw zabici na wojnie. Nie łudźmy się też, że po ostatnim strzale armatnim otrzymamy pokój bez troski. Lata będą trwały targi, porządkowanie, wrzenie, nowe rozmieszczanie się. Dziś zaś wre jeszcze walka na ziemiach polskich. To zaś podwójnie konieczną czyni ostrożność i dyskretność w oświadczeniach mężów stanu. Hr. Stefan Tisza nie mógł powiedzieć więcej niż powiedział, lecz ciepło, z jakiem podnosił sympatye Węgier wobec Polski, są — jak mi się zdaje — strzałą, rzuconą z miłością i brawurą, której ostrze wskazuje kierunek, w jakim życzymy sobie i spodziewamy się wszyscy rozwiązania tej kwestyi".

WARSZAWA przed wyborami.

Komisarz wyborczy z poręki niemieckich władz cywilnych, p. Jaraczewski, ogłosił w dniu 24 czerwca, t. zn. w ostatnim dniu zapisywania się na listy wyborcze szczegółową instrukcyę, dotyczącą wyborów w poszczególnych kuryach. Jako pierwszy dzień wyborów, wyznaczony jest 13 lipca 1916 r.

Jak wiadomo na tle akcyi przygotowawczej zarysowały się dwa kierunki, reprezentowane przez Centralny Narodowy Komitet wyborczy oraz Komitet wyborczy Demokratyczny. Pierwszy popierany jest przez „Kuryer Warszawski" i dwugroszową „Gazetę Poranną", drugi przez „Kuryer Polski", „Goniec" i „Nowa Gazetę". Różnicę w stanowisku obydwu komitetów najlepiej oddają głosy prasy. W „Nowej Gazecie" spotykamy następującą platformę wyborczą: „Rada miejska warszawska będzie nie tylko instytucyą gospodarczą. Jest ona jedynem ciałem powstałem z wyboru i tem, który panować w niej będzie, znajdzie oddźwięk w kraju. Muszą tam zatem odezwać się głosy śmiałe, poważne i jasne, przemawiające za nieodmiennem dążeniem narodu naszego do niezależnego i własnego istnienia. Ponad wszystkie kłopoty życia codziennego działalność gospodarcza Rady miejskiej, jej usiłowania i poczynania natchnione być winny duchem narodowych ideałów. Rada miejska warszawska w chwilach decydujących musi być gotowa do czynów i ofiar i przykładem swoim podtrzymywać musi to pogotowie w całym narodzie. Miasto Warszawa musi podać rękę wszystkim innym miastom, dążącym do uporządkowania swego życia na podstawie samorządu w duchu polskim i demokratycznym".

„Kuryer Warszawski" występuje przeciw takiemu traktowaniu wyborów i między innemi pisze:

„Zdaje się że polemika ze zwolennikami haseł politycznych przy wyborach do rady miejskiej warszawskiej byłaby zupełnie bezcelowa, i że trzeba będzie poczekać, aż oni sami uznają swój błąd, byle nie poniewczasie. Tymczasem zwróćmy się raczej do „common sense" szerokiego grona czytelników i namówmy ich do uważnego zastanowienia się nad artykułem 24 ym statutu miejskiego, aby sobie uprzytomnić, z jak realnemi, rozległemi i ważnemi zadaniami będą mieli do czynienia przyszli radni miejscy w Warszawie. W ręce tych ludzi złożymy administracyę miasta liczącego milion mieszkańców, czyli czwartą część niejednego Królestwa europejskiego, i będącego stolicą obszernego kraju. Należy się dokładnie rozejrzeć naokoło siebie i dobrać kandydatów zrównoważonych, w swem sumieniu obywatelskiem niezależnych, wykształconych, energicznych, pracowitych i z zagadnieniami administracyi praktycznej obeznanych. Czyż trzeba jeszcze dodawać, że muszą to być ludzie, czujący i myślący prawdziwie po polsku?

„Trzeba uczynić wszystko, aby przedstawicielstwo miejskie było z ducha i dążności silnie i wyraźnie polskie: aby dostali się do niego ludzie, na których owocną i uczciwą pracę można bezwarunkowo liczyć; aby myślano tam jedynie i wyłącznie o dobrej administracyi miejskiej".

Zestawienie to wskazuje wyraźnie jak patrzą na przyszłą radę członkowie jednego i drugiego komitetu. Pierwszemu, do którego wchodzą między innymi narodowi demokraci, chodzi wyłącznie i jedynie o administrowanie milionowem miastem, zaś o obowiązkach, jakie ma stolica kraju wobec przyszłości narodu i kraju wolą nie myśleć, bo jakoś to będzie, inni zapewne pomyślą o tem za nas. Drugi komitet demokratyczny ma na względzie taki skład rady, któryby porządnie administrował miastem, a zarazem zdolny był do inicyatywy i szerszej myśli narodowej, sterującej ku lepszej przyszłości narodu. Stolica bowiem kraju, mając możność dokonania legalnych wyborów, pozyska reprezentacyę, uprawnioną do przemawiania nietylko w sprawach miejskich ale zarazem w interesie kraju i narodu jako reprezentacya stołeczna. Przyszła rada miejska, mówili na zebraniach przedwyborczych przedstawiciele komitetu demokratycznego, winna między innemi konsekwentnie i nieustannie dążyć do zacierania śladów gospodarki rosyjskiej i przywrócenia Warszawie dostojeństwa stolicy Polski. Naczelnym hasłem rady miejskiej — dowodził Szeroszewski — musi być jej polskość; polskość nie z nazwy lecz z ducha, oparta na odwadze i świadomości, że będzie ona jedną z instytucyi naszej odradzającej się Ojczyzny.

Po za wymienionymi komitetami powstał komitet socyalno-demokratyczny, występujący szczególnie w obronie żargonu, oraz komitet żydowski, ogarniający żydów z wyłączeniem asymilatów, którzy przystali do komitetu demokratycznego. Z działalności komitetu socyalno-demokratycznego warto zaznaczyć jego tendencye do niweczenia polskich usiłowań organizacyjnych, groźniejszą jest postawa komitetu żydowskiego, dążącego do wyzyskania sytuacyi na swoją korzyść, co nie jest rzeczą trudną wobec stosunkowo drobnego zainteresowania się wyborami wśród ludności polskiej.

W pierwszych dniach zapisów na listy wyborcze do biur wyborczych zgłosiło się na 200.000 uprawnionych do głosowania zaledwie około 8.000 osób. Pod koniec liczba zapisanych według informacyi pism warszawskich wynosić ma blisko 40.000. Nagół większe ożywienie dało się spostrzedz w dzielnicach żydowskich. „Goniec" warszawski podaje następujące zestawienie z ranka 24 czerwca: stosunek procentowy żydów we wszystkich kuryach, z wyjątkiem trzeciej, do Polaków jest nagół pomyślny; w kuryi pierwszej żydów zapisało się 24%, w kuryi drugiej — 34%, w kuryi czwartej — 48%, w kuryi piątej — 36%, w kuryi szóstej — 36%.

Obliczają, że gdyby Polacy z jednej strony, a żydzi z drugiej, w równej mierze uczestniczyli w wyborach, to w stosunku do ilościowego rozłożenia na kurye powinno wejść do rady miejskiej 53 Polaków i 37 żydów. Żywszy udział w wyborach jednej lub drugiej strony może zmienić ten stosunek o kilka mandatów. Żeby jednak mogły zajść poważniejsze zmiany, trudno przypuszczać.

W agitacyi przedwyborczej głośno podniesiono hasła antysemickie, które niewątpliwie bez względu na wyniki wyborów korzyści społeczeństwu nie przyniosą. Agitacya winna mieć na celu przedewszystkiem uświadomienie uprawnionych do uczestnictwa w wyborach, iż obowiązkiem ich jest skorzystać ze swego prawa. Słabe wyniki tej pracy, jak dowodzą podane liczby, płyną z zacietrzewienia partyjnego bloku realistów i endecyi z Centralnego Komitetu, który zamiast wytężenia wszystkich sił ku temu celowi, prowadzi kampanię antysemicką, a obok tego antydemokratyczną.

Pośrednim dowodem tego jest jego stanowisko w sprawie metody głosowania. Centralny komitet demokratyczny wywiesił na ulicach objaśnienia dotyczące wyborów, i zaznaczył między innemi, najzupełniej słusznie, że najważniejszym obowiązkiem Polaka jest oddać głos wyborczy, wszystko jedno na jaką listę, byle nie na tę, którą się zasadniczo zwalcza. Jeżeli zatem Polacy chcą mieć w radzie możliwie największą liczbę przedstawicieli, to wszystko jedno, na którą listę głosy oddawać będą, „narodową", czy „demokratyczną", byle głos ten oddali. Po stronie bloku realistów i endecyi uznano takie objaśnienie nieomal za zbrodnię. Na czyją, możnaby zapytać, korzyść, czy aby stanowisko takie nie wypadnie na korzyść niepolską? T. K.

Ze starego Bagdadu.

Obecne walki w Mezopotamii zwróciły uwagę świata na słynną stolicę kalifów, której dzisiejszy Bagdad jest już tylko cieniem. Zniknął bezpowrotnie stary blask i świetność gnieżdżąca się niegdyś w tych murach, ale miasto samo ma jeszcze i dziś niemałe znaczenie z powodu swego położenia przy zbiegu dwóch rzek; to też można żywić nadzieję, że skoro kolej bagdadzka zostanie ukończona, czeka je nowa faza rozwoju. W złotym wieku arabskiej kultury, był Bagdad siedliskiem muz i środowiskiem wszelkich sztuk pięknych. Życie płynęło tu szumnym i gwarnym potokiem; na porządku dziennym były wspaniałe uczty, na których mimo zakazu Mahometa nie odmawiano sobie nawet trunków.

Muzyka zwłaszcza cieszyła się ogromnem poparciem kalifa i bogatych Moslemów, którzy trzymali nadwornych śpiewaków, płacąc im prawdziwie książęce honorarya. Ibrahim el Mosli, słynny muzyk i towarzysz nieodstępny głośnego Harun El Raszida, otrzymywał od niego 10.000 drachm pensyi miesięcznej (to jest tyleż mniej więcej koron), a prócz tego dary przygodne, dochodzące do 100.000 drachm za jedną pieśń. Inny znakomity śpiewak imieniem Mukarik, opisuje przygody swoje, które rzucają światło na ówczesne warunki życia na wschodzie. Oto jak brzmi jedna z tych wschodnich opowieści:

STANISŁAW HIRSZEL.

PAMIĘTNIK WOJENNY PENSYONARKI PIOTRKOWSKIEJ.

(Dokończenie).

Dnia 20 lipca. Zaręczyłam się z panem Ludwikiem, ale pocichu, żeby nikt w domu nie wiedział. Jaka ja jestem szczęśliwa! — Całe popołudnie płakałam z radości.

Nie mogę aż pisać ze wzruszenia.

Papa sprowadził 20 worków mąki pokryjomu i w nocy przewiózł do domu, ale strasznie narzekał na ten zarząd kolei, że teraz z nimi nawet łapówką nic się nie da zrobić. Wczoraj przy kolacyi mówił papa do Ludwika (bo już jesteśmy na ty), że jakby tak wzięli Warszawę, a Warszawa zajęła przychylne stanowisko, to sam papa wstąpiłby do Legionów. Naturalnie nie do linii, bo na to papa jest już za stary, ale naprzykład do prowiantury. Tylko chodzi jeszcze o stanowisko Warszawy. Z tem całe Królestwo musi się liczyć. Tak chciałabym papę widzieć w mundurze — strasznie śmiesznie by wyglądał i nie wiem, coby zrobił z tym brzuchem, ale się boję, bo by mogli papę gdzie zabić jeszcze.

Dnia 31 lipca. Ktoby się tego spodziewał?! Lwów wzięty... Mój narzeczony, to jest Ludwik, powiada, że lada dzień padnie Warszawa. Ale papa pęka ze śmiechu i sprowadził kartofle.

Dnia 6 sierpnia. Warszawa wzięta! Ludwik pierwszy raz mię dzisiaj pocałował, ale się martwię, bo ma jechać na front.

Papa nie wierzy, że Warszawa padła i mówi, że to kaczka dziennikarska, ale jak może być kaczka, kiedy już była urzędowa wiadomość.

Dnia 30 października. Dawno już bardzo nie pisałam, ale jakże mogłam myśleć o głupstwach, kiedy takie okropne rzeczy działy się u nas w domu.

Pan Ludwik wyjechał już dawno i chociaż często pisuje z pola, ale go już tak nie kocham.

W połowie sierpnia uciekł z domu Józio i przez trzy dni go nie było. Rozpacz była straszna u nas. Dopiero na czwarty dzień odprowadził go jakiś legionista i powiedział, że takich smarkaczy do Legionów nie biorą. Papa tak się ucieszył, że Józio znalazł, że mu nawet nic nie mówił i obiecał mu kupić takie bandaże na nogi, jak noszą legioniści.

Ja teraz chodzę na pensyę, tylko się już nie uczymy rosyjskiego. Zaczęłam zbierać pieczątki legionowe i autografy. Mam już podpisy piechurów, artylerzystów, kawalerzystów, pionierów i telefonistów, brakuje mi tylko autografu jakiego żandarma polowego i ordynansa. Wczoraj dałam nawet mój album Józiowi, bo on zna jednego ordynansa, ale okazało się, że ten nie umie pisać.

Chciałabym strasznie poznać jakiego beliniaka!...

Dnia 5 listopada. Dzisiaj pan Ludwik przysłał mi swój wiersz z okopów, który muszę tu spisać, bo jest bardzo ładny.

Kiedy człek do kamienia głowę swą [przytuli
I myśli o szrapnelach i o wrażej kuli —
Noc... cisza... i naokół chrapią tylko [głucho...
A raptem, — grzmot dział!!!...
Jak taranem wali w ucho!!!...

— — — — — — — — — — —

Strasznie silny wiersz i taki męski. Zaraz znać, że to pisał żołnierz.

Jak to strasznie musi być tam! Ja sobie wcale nie wyobrażam, jak to jest.

Mam specyalny album do wierszy, bo prawie wszyscy moi znajomi legioniści piszą śliczne wiersze.

Dnia 18 listopada. Przyjechał jakiś prawdziwy beliniak wprost z linii — prześliczny chłopak!... Szatyn i ma piwne oczy. Strasznie lubię szatynów o piwnych oczach!... Muszę się z nim koniecznie poznać — żeby tam nie wiem co!... Nie mogę więcej, bo idę na spacer, pewnie go spotkam na ulicy, bo on o tej porze wychodzi.

Dnia 30 listopada. Poznałam się się z Kaziem, tym beliniakiem i strasznie się w sobie kochamy. Jestem bardzo szczęśliwa, bo go przydzielili do Departamentu Wojskowego, więc nie wyjdzie stąd prędko. Mówił mi, że jeszcze nigdy w życiu nie spotkał takiej pięknej i miłej, jak ja i że mię strasznie, a strasznie kocha od samego zaraz poznania się ze mną.

Boże, jaka ja jestem szczęśliwa, że nie wiem!... Po całych nocach teraz płaczę z radości i miłości. Z Ludwikiem zerwałam, bo nie chcę być nieuczciwą i zwodzić go.

Kazio wprowadza się do nas jutro na kwaterę. Ja już chyba zwaryuję z radości!...

Nie mogę nawet pisać więcej...

Dnia 3 grudnia. Nie, ja to do niczego nie mam szczęścia!... Tak się martwię od samego rana o Kazia, że coś okropnego! Jutro ma być tutaj musterunek — mogą go wziąć.

Musterunek, to znaczy, że wszystkich takich, co są za frontem, oglądają lekarze, i jeżeli jest który zdrów, to go zaraz odsyłają na plac boju. Ale Kazio nie jest zdrów i nie mogą go wziąć, więc się tem pocieszam, ale tak mi strasznie smutno, płakać mam ochotę.

Gdybym się nie wstydziła tobym poszła do tego doktora i poprosiła go, żeby nie brał Kazia. Co im szkodzi, że on tu siedzi — niech inni sobie idą za to, ale żeby jego nie ruszali.

Dnia 5 grudnia. Kazio zostaje!... Tak się modliłam przez cały czas jak poszedł na ten musterunek!... Doktór podobno powiedział, że musi jeszcze parę miesięcy pozostać na wypoczynku. Ten doktór to musi być bardzo zacny i sympatyczny człowiek!...

Dnia 1 stycznia 1916 roku. Nie mam teraz czasu na pisanie pamiętnika, bo każdą wolną chwilę od nauki spędzam z Kaziem. Rodzicom bardzo się on podoba, co mnie niewymownie cieszy.

Teraz dopiero wiem, co to jest prawdziwa miłość! Dawniej, to tylko tak się kochałam, ale teraz to już zupełnie na seryo.

Papa dostarcza obecnie węgiel dla Departamentu, ale zawsze jest zdania, że moskale mogą wrócić i ciągle przynosi z miasta różne wieści, ale ja teraz mam już inną oryentacyę, i wiem, że to wszystko nieprawda.

Naturalnie papa nie wstąpił nawet do prowiantury, chociaż Warszawa dawno już wzięta i nic nawet o tem nie wspomina. Ja odrazu wiedziałam, że tak będzie, ale nic nie mówiłam.

Muszę kończyć, bo Kazio już czeka.

Dnia 3 kwietnia. Wczoraj odbyły się moje zaręczyny z Kaziem. Były nawet te ciotki z Warszawy i dużo znajomych. Wszystkim bardzo się Kazio podoba. Zaraz po wojnie będzie nasz ślub, bo Kazio w cywilu jest inżynierem i ma stanowisko z przyszłością.

Mama ciągle biada na ceny masła i śmietany, ale mnie to już nic, a nic nie obchodzi. Papa robi dobre interesy na cukrze, odstępując znajomym zawsze ostatni funt po 5 złotych groszy 10, biada na ciężkie czasy i nie płaci gospodarzowi za mieszkanie, bo teraz wojna.

Z dniem dzisiejszym kończę pamiętnik, bo muszę w chwilach wolnych od Kazia kończyć nauki, szyć wyprawę i w tajemnicy przed mamą czytać książki o wychowaniu dzieci.

„Spędziwszy raz noc całą na zabawie i piciu przy boku kalifa, prosiłem go, aby mi wolno było udać się do dzielnicy Burafa dla zaczerpnięcia świeżego powietrza, na co mi kalif łaskawie zezwolił. Skoro mi się tam przechadzał, obaczyłem naraz dzieweczkę tak cudną, że twarz jej zajaśniała mi jak blask wschodzącego słońca. Niosła kosz w ręku, a ja poszedłem za nią. Zatrzymała się obok przekupni z owocami, od których brała towar i poszła dalej, a gdy dostrzegła, że idę za nią krok za krokiem obejrzała się parę razy i wymyślała mi, na co ja nie zważałem, towarzysząc jej wciąż aż do chwili, gdy stanęła przed wielką bramną, wypełniwszy naprzód kosz swój owocami, kwiatami i wszelakim towarem.

Skoro weszła do domu i drzwi zawarły się za nią, usiadłem na przeciwnej stronie ulicy, bo uroda dzieweczki pozbawiła mnie zgoła rozumu i rozwagi. Tyle mi ich tylko zostało, żem sobie powiedział, że w domu tym będzie dziś zapewne ucztowanie i picie. Słońce zachodziło, a ja wciąż siedziałem na temże miejscu, gdy przed dom zajechali na osłach dwaj młodzieńcy pięknej urody i zapukali do bramy. Skoro im otworzono wszedłem za nimi, a gospodarz mniemał, że jestem przyjacielem przybyłych, podczas gdy młodzieńcy wzięli mnie za jednego z gości. Podano wieczerzę i jedliśmy, umywszy wprzód ręce i skropiwszy się wonnymi olejkami.

Pod koniec wieczerzy zapytał gospodarz młodzieńców.

— Czy chcecie ją widzieć?

Na co oni odrzekli:

— Wdzięczni ci będziemy, jeśli nam sprawisz tę radość.

Przywołał ją zatem i przyszła, a była to, ach, ona, moja dzieweczka, którą spotkałem z rana i za którą szedłem, mimo, że mię chciała odegnać. Za nią weszła służebnica, która podała jej lutnię, a równocześnie wniesiono wino. Zaczęła śpiewać, podczas gdy my popijaliśmy wino, drżący z rozkoszy.

— Czyja to pieśń? — spytali młodzieńcy, gdy przestała śpiewać.

— Mistrza mego Mukarika — odparła lutnistka, poczem zaśpiewała jeszcze jedną pieśń, twierdząc również, że jest moją. Śpiewając wszakże, spozierała ustawicznie na mnie, tak że wreszcie zniecierpliwiony, upomnieć ją musiałem, by uważała na siebie i starała się lepiej śpiewać.

— Przy trzeciej pieśni głos jej złamał się nagle, a ja rzekłem:

— Śpiewasz fałszywie.

Rzuciła wtedy o ziemię lutnię, która omal się nie rozbiła i rzekła do mnie gniewnie:

— Więc ty ją weź i zaśpiewaj lepiej odemnie.

A ja odrzekłem:

— Dobrze.

Podjąłem lutnię z ziemi i nastroiłem ją czysto, poczem zacząłem śpiewać tę samą pieśń, którą lutnistka śpiewała przed chwilą. Wszyscy obecni skoczyli na równe nogi i całowali mi ręce; poczem zaśpiewałem jeszcze drugą i trzecią pieśń, oni zaś, słuchając, odchodzili prawie od zmysłów z wielkiego zachwytu.

Gospodarz zapytywał młodzieńców, kim jestem, gdy zaś ci odpowiedzieli, że nic nie wiedzą, podszedł do mnie i ucałował mą rękę, mówiąc:

— Na Allaha, mistrzu, powiedz kim jesteś?

Ja odrzekłem.

— Na Allaha, jestem śpiewak Mukarik.

Gospodarz ucałował wtedy obie moje ręce, mówiąc:

— Jakże tu wszedłeś mistrzu?

— Jako przemytnik — odrzekłem— i opowiedziałem wszystko, co mi się zdarzyło, od kiedym spotkał dzieweczynę.

Wtedy gospodarz spojrzał na obu swych gości, mówiąc.

— Powiedzcie, na Allaha, że możecie zaświadczyć, iż zapłaciłem za tę dziewczynę 40.000 drachm i że wzbraniałem się sprzedać ją.

— To prawda — potwierdzili młodzieńcy.

— A teraz biorę was za świadków, że daję ją w darze Mukarikowi.

— A my — rzekli obaj przyjaciele — zwrócimy ci dwie trzecie ceny, którą za nią zapłaciłeś.

Dał mi więc dzieweczkę, a gdym się z nim żegnał, obdarzył mię jeszcze kosztowną szatą i innymi darami.

Skoro powracałem z dzieweczką przez to samo miejsce, gdzie rankiem wymyślała mi, rzekłem do niej.

— Powtórz, te same słowa...

Na co ona zawstydziła się i nie rzekła nic".

KRONIKA.

Młodzież okupacyi austryackiej a uniwersytet w Warszawie. Według informacyi „Nowin Wiedenskich" główny referent szkolny w okupacyi austro-węgierskiej, radca sekcyjny Womela, podczas swojego pobytu w Warszawie w drugiej połowie maja r. b. uzyskał w uniwersytecie warszawskim i w zarządzie szkolnym przy gener.-gubernatorstwie niemieckiem w Warszawie przyrzeczenie, że wychowańcy średnich zakładów filologicznych w okupacyi austro-węgierskiej będą przyjmowani po zdaniu egzaminu dojrzałości na uniwersytet warszawski nawet i w tym wypadku, jeżeli ów egzamin abituryenci złożyli nie wobec delegata władz szkolnych okupacyjnych.

Polka przed sądem w Moskwie. W pierwszym departamencie Izby sądowej moskiewskiej sądzono sprawę p. E. Chełmickiej, słuchaczki uniwersytetu Jagiellońskiego, oskarżonej o należenie do związku polskiej młodzieży postępowej „Promień". Sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych. Oskarżoną bronił mecenas Aleksander Lednicki. Izba sądowa skazała p. Chełmicką na 4 miesiące twierdzy.

Obliczenie końca wojny. „Fremdenblatt" podaje następujące obliczenie końca wojny, krążące obecnie po Wiedniu.

Cesarz Franciszek Józef:

Urodzony	1830
Objął rządy	1848
Wiek	86
Czas panowania	68
	3832

Cesarz Wilhelm:

Urodzony	1859
Objął rządy	1888
Wiek	57
Czas panowania	28
	3832

Podzieliwszy liczbę 3832 przez 2 otrzymamy iloraz 1916. W tym roku skończy się wojna.

Kiedy skończy się wojna. „Basler Nachrichten" donoszą: Dzięki stosunkom naszego korespondenta możemy podać przewidywania wybitnych finansistów francuskich co do końca wojny. — Otóż francuski świat finansowy sądzi, że wojna skończy się w roku bieżącym.

Anglicy zbyt mało troszczą się o to, ażeby wojnę szybko ukończyć. Zabezpieczyli sobie rynki handlowe na przyszłość i przez wojnę umocnili pod względem finansowym i przemysłowym swoje stanowisko, tak korzystne w stosunku do sprzymierzeńców. Dyplomaci muszą znaleźć formułę dla rychłego ukończenia wojny.

Dr. Endor Revesz, korespondent „Az Est" w Madrycie, uzyskał audyencyę u króla hiszpańskiego Alfonsa. Podczas rozmowy oświadczył król, że Hiszpania przestrzega jak najściślej neutralności: „Nigdy nie zawahałem się co do tego, jakie stanowisko ma wobec wojny zająć Hiszpania — mówił król. — Jestem gotów uczynić wszystko, ażeby przybliżyć pokój. Mam nadzieję, że po wojnie będzie Hiszpania łącznikiem pomiędzy narodami. Z Austro-Węgrami utrzymywaliśmy zawsze stosunki jak najbardziej przyjacielskie".

Prezydent urzędu oświaty Henderson z partyi pracy, wygłosił w Nordhampshire mowę, w której przestrzegał swoich słuchaczy przed „niewczesnem gadaniem o pokoju". Powiedział, że kraj nie chce wcale pospiesznego pokoju, tylko takiego, który zbudowany będzie na zasadach sprawiedliwości i godności. Musimy się energicznie strzedz przed poniżającą i niesławną zgodą. Końca wojny jeszcze nie widać. Nieprzyjaciel robi bluff, jakoby Anglię zwyciężył, ale Anglia wie sama lepiej, jak się ma, i trzyma nieprzyjaciela lepiej niż kiedykolwiek w swoich rękach.

Na podstawie amerykańskich pism donoszą o rozmowie Sazonowa z amerykańskim sprawozdawcą dziennikarskim co następuje:

Sazonow oświadczył między innemi: Ponieważ Rosyanie obecnie zmierzają do zwycięstwa, byłoby przedwczesnem wdawać się w dyskusye na temat pokoju, tem bardziej, że potęga niemiecka widocznie upada, natomiast źródła pomocnicze Rosyi i mocarstw sprzymierzonych z dnia na dzień widocznie rosną. Ostatnie wydarzenia wojenne, jak położenie pod Verdun, rosyjska ofenzywa, bitwa morska na morzu Północnem i sukcesy rosyjskie w Azyi wschodniej, wykazują, że koniec wojny dopiero wtedy będzie możliwym, aż nieprzyjaciel opróżni obsadzone terytorya i wypełni wszystkie nasze żądania. Nigdy sprzymierzeni nie byli tak zgodni, nigdy tak silni. Sazonow zakończył: Także my pragniemy pokoju, ale faktycznie honorowego zakończenia pokojowego, którego skutkiem będzie zniknięcie pruskiego militaryzmu.

Pełne prawa ubezpieczenia dla robotników z Królestwa Polskiego. „Vos. Ztg." donosi: Z powodu wojny gospodarczej życie niemieckie więcej jeszcze niż dawniej skazane zostało na sprowadzanie robotników zagranicznych, a mianowicie z Królestwa Polskiego, których werbowanie napotkało głównie na trudności z tego powodu, ponieważ robotnikom tym przysługiwały prawa ubezpieczenia w ograniczonej tylko mierze. Rozporządzenie Rady związkowej z 14-go czerwca 1919 r. znosi te ograniczenia dla obszaru obecnego generał-gubernatorstwa warszawskiego i administrowanych przez Austro-Węgry okolic, zapewniając robotnikom przychodzącym z Królestwa na pracę do Niemiec tak odnośnie do renty w razie śmierci jak i okaleczenia całkowite prawa i to od 1-go czerwca.

Rodziny więc sezonowego robotnika z Królestwa Polskiego, która w czasie wypadku zamieszkują wyżej wymienione obszary Królestwa Polskiego, mają takie samo prawo, jak robotnicy miejscowi do renty w razie śmierci, a tak samo i w razie nieszczęśliwego wypadku. Pobieranie renty ma również trwać i nadal, chociażby nastąpiły zmiany co do wojskowej okupacyi, administracyi lub co do położenia Królestwa Polskiego, lub poszczególnych jego częci. Odnośnie do doniesienia miejsca zamieszkania i t. d. obowiązują tych zagranicznych robotników te same przepisy, co robotników krajowych, bawiących zagranicą.

„Sprawa galicyjska". O sensacyjnej sprawie galicyjskiej, a raczej lwowskiej donosi „Dziennik Kijowski": Komisya rewizyjna zajęta jest obecnie wyświetlaniem dość zagadkowej sprawy przybycia do Kijowa z Galicyi podczas ewakuacyi Lwowa 24 wagonów towarowych, naładowanych obrazami, cennymi meblami, dywanami, samochodami i innymi cennymi przedmiotami, niewiadomo do kogo należącymi. Komisya zajęta jest również sprawą sprowadzenia z Galicyi 2 skrzyń z naczyniami srebrnemi i innymi wielce wartościowymi rzeczami. Ponieważ wywożenie z Galicyi różnych rzeczy przybrało charakter poniekąd masowy i odbywało się w warunkach, nastręczających szereg wątpliwości, władze wojenne utworzyły specyalną komisyę do zbadania wypadków samowolnego wywożenia z Galicyi rzeczy cennych. Do pomienionej komisyi, która fukcyonuje w Równem, weszli pomiędzy innymi przedstawiciele kijowskiego sądu wojennego okręgowego.

Wywóz rzeczy z Galicyi odbywał się z inicyatywy niektórych wyższych urzędników kolejowych, inżynierów i innych osób wpływowych. W sprawę tę zamieszany jest również p. o. naczelnika wydziału ruchu kolei galicyjskich, Bojko. Był on, jak wiadomo, jednym z wielu amatorów cudzej własności, którzy dzięki swym wpływom używali niezbędnego do przewozu wojsk, amunicyi i żywności taboru kolejowego do wywożenia porzuconych przez mieszkańców rzeczy, wówczas gdy odczuwano wielki brak wagonów. Jak się obecnie okazuje, sprawa nadużyć Bojki sięga znaczniejszych rozmiarów, jak to pierwotnie sądzono. Bojko przywłaszczał sobie pieniądze skarbowe, przeznaczone na różne dodatki i gratyfikacye urzędnicze. Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy przewyższa 100.000 rubli. Bojce udowodniono też przywłaszczenie samochodu skarbowego.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. „Reichspost" donosi: W fabryce amunicyi na Wasilewskiej Wyspie, w której zajętych jest około 200 robotników, przyszło do krwawych starć między policyą a robotnikami. Policya przedsięwzięła następnie szereg aresztowań wśród robotników, przyczem natrafiła na ślady szeroko rozgałęzionych „lotnych oddziałów rewolucyjnych".

Okazało się, iż rewolucyjnie usposobieni studenci uniwersytetu petersburskiego jak też i słuchacze innych zakładów naukowych w Petersburgu, aby uniknąć służby na froncie, rezygnują z praw oficerskich i zgłaszają się do fabryk amunicyi jako robotnicy.

„Nowoje Wremia" donosi, iż 1-go czerwca zesłano znów 122 osoby.

W Moskwie odbyła się rewizya w stowarzyszeniu krawców, przyczem aresztowano dyrektora i bibliotekarza towarzystwa.

W Rostowie nad Donem aresztowano wielu notablów i zesłano na Syberyę. Również z innych miast prasa rosyjska przynosi codzień wiadomości o aresztowaniach administracyjnych zesłaniach i tym podobnych zarządzeniach policyi.

Biała dama. Paryskie wydanie „New York Heralda" z dnia 10-go b. m. zamieszcza na swych szpaltach następującą historyjkę, ręcząc za jej autentyczność:

Od przeszło czternastu dni znajduje się ludność gminy La Croix w departamencie Alp nadmorskich we Francyi w stanie niezwykłego zdenerwowania. Powodem tego fakt, iż dnia 20-go maja dwie młode dziewczyny ujrzały wieczorem, w pobliżu wsi, pod drzewem oliwnem tajemniczą postać kobiecą, otoczoną świetlną chmurą mgły...

Tajemnicza „biała dama", jak ją powszechnie w okolicy nazywają, znikła po chwili, pozostawiając po sobie obłok dymu. Dziewczęta opowiedziały o wszystkiem we wsi, gdzie początkowo nie dawano im wcale wiary, owszem drwiono z nich otwarcie, radząc, by przy najbliższej sposobności zapytały się „białej damy" o nazwisko.

A jednak! Nazajutrz wieczór postać ukazała się znowu, a zapytana, rzekła: „Aż do końca miesiąca możecie mnie oglądać, gdyż ukazywać się będę codziennie. Ostatniego wieczora wyjawię wam moje nazwisko!"

Od tej chwili cała gmina urządzała codziennie gromadne pielgrzymki pod drzewo oliwne, oglądała w skupieniu ducha „białą damę" i pytała ją o różne rzeczy, na co otrzymała zagadkowe odpowiedzi, pochodzące z zaświatów. Odpowiedzi damy wzbudzały sensacyę; oprócz naiwnych wieśniaków, nie brak było wśród ciekawych także i osób, które z daleka przybywały automobilami, po to tylko, by cudownej damy zapytać o los osób, walczących przeciw nieprzyjacielowi.

Dnia 31 maja, gdy według zapowiedzi dama zniknąć miała bezpowrotnie, zebrał się na miejscu „objawienia" nieprzejrzany tłum, od południa już oczekując zjawiska. Niestety, na miejsce przybył taże podprefekt, mając z sobą pokaźny zastęp żandarmów i agentów. Okoliczność ta zepsuła wszystko, gdyż tajemnicza dama, obrażona widocznie nieufnością władz—nie zjawiła się wcale. Mimo wszystko jednak cała okolica jest najmocniej przekonana o nadzwyczajności zjawiska i oczekuje z dobrą wiarą przybycia „białej damy" w stosownej chwili.

Odnalezienie dzieła Leonarda da Vinci. Z Budapesztu donoszą: Dyrektor tutejszego Muzeum sztuk pięknych, Meller, zakupił przed kilku dniami ze spadku, pozostałego po zmarłym rzeźbiarzu węgierskim Ferenczym, małą statuetkę bronzową, która, jak się okazało, jest dziełem Leonarda da Vinci. Statuetka ta jest nadzwyczaj cennym zabytkiem, gdyż ogółem istnieją tylko dwie statuetki, pochodzące z ręki Leonarda da Vinci. Ferenczy kupił tą statuetkę z początkiem ubiegłego wieku u jednego z włoskich handlarzy starożytności, nie wiedział jednak do śmierci, jaką ona posiada wartość.

Armia rumuńska. W chwili obecnej, gdy koalicya usiłuje znów wciągnąć Rumunię do wojny, na czasie zapewne będą dane, tyczące się armii rumuńskiej.

Powszechna służba wojskowa istnieje w Rumunii już od roku 1859. Służba wojskowa rozpoczyna się w dwudziestym pierwszym roku zycia, a kończy z czterdziestym szóstym. Co rok zaciąga się w Rumunii do wojska około 55.000 rekrutów. Armia w stanie pokojowym składa się z 5500 oficerów i urzędników wojskowych i około 12.000 szeregowców, z których jednak ze względów oszczędności w czasie pokoju 10% otrzymuje urlop.

Na wojnę może Rumunia powołać 450.000 żołnierzy, z których, według zdania znawców, przynajmniej 250 tysięcy jest kombatantów pierwszego rzędu. Ale Rumunia ma tylu ludzi, że mogłaby łatwo powiększyć armię do 600.000 żołnierzy, gdyby miała dosyć uzbrojenia i mundurów. Z tych liczb i z okoliczności, że uzbrojenie jest zupełnie nowoczesne wynika, iż armia rumuńska dorównuje innym armiom, jeżeli wykształcenie

wojskowo-techniczne odpowiada uzbrojeniu.

Pragnienie pokoju we Francyi. Mimo ostrej cenzury pisma francuskie w rozmaitej formie dają wyraz powszechnemu pragnieniu pokoju. W ostatnich czasach zwracają szczególną uwagę na Anglików, stojących we Francyi. Marceli Cachin pisze o tem w „Humanite“: Anglicy rozporządzają niezmierną, dobrze uzbrojoną armią, potężnemi działami i obfitą amunicyą. Nadeszła godzina, w której ta armia musi pokazać, co potrafi. Spodziewać się należy, że wpłynie to na bieg wojny i przyspieszy tęsknie wyczekiwany koniec.

Kot karmiący szczury. Znane są badaczom i obserwatorom świata zwierzęcego historye przyjaźni i współżycia różnych, często nienawidzących się zwierząt, jak między psem i kotem, między kotem i zającem. Angielski uczony i świetny badacz świata zwierzęcego Pitt opisuje jednak w jednym numerze angielskiego pisma o przyjaźni najdziwniejszej: jak to kotka przyjęła do swego legowiska i karmiła szczura.

Pitt, zajmujący się specyalnie tą dziedziną życia zwierzęcego, obserwując, iż nieraz wrogie sobie gatunki wchodziły z sobą w związki przyjaźni, podsunął kotce na miejsce kociaka, małego, jeszcze ślepego szczurka. Kocia matka, aczkolwiek była dotąd zajadłą tępicielką szczurów i myszy, przyjęła szczurka uprzejmie i karmiła go z takiem oddaniem, jakgdyby to było jej młode. Szczur rozwijał się szybko i czuł się dobrze. Tylko co się tyczy czystości miała kotka dużo do roboty z przybranem dzieckiem, które wśród pisków łapała codziennie między przednie łapki i szorowała aż do ogonka. To współżycie trwało całe dwa lata, budząc podziw wśród angielskich zoologów, którzy przychodzili oglądać niezwykły wypadek.

Dla e-dzieciątek i lewi-cielątek. „Riecz“ z 7-go czerwca drukuje za „Kawkaskoje Słowo“ z Erywania następujący obrazek z politycznego sądownictwa rosyjskiego:

Oskarżonych jest osób 12 o należenie do amerykańskiej partyi rewolucyjnej. Na sali są krewni oskarżonych. Kobiety płaczą cicho. Oskarżeni mają twarze blade, wyczerpane. Niektórzy siedzą już od czterech do sześciu lat w więzieniu. Proces cztery razy był odraczany.

Wyraźnie i podkreślając każde słowo oznajmia zebranym przewodniczący sądu, że proces znowu będzie odroczony z powodu braku dwóch ważnych świadków, naczelnika okręgu oraz arcybiskupa Chaczika. Wśród oskarżonych, zadręczonych przez to wieczne odkładanie podnosi się pomruk. Obrońcy wstawiają się za nimi, ażeby wobec nich cokolwiek przedsięwziąć, albo wypuścić ich na wolność za kaucyą. „Ci ludzie siedzą już 6 lat w więzieniu, niepewni co do swego przyszłego losu. Wielu z nich już umarło“.

„Lepiej palnąć sobie w łeb, panie przewodniczący“, wybucha jeden z oskarżonych „aniżeli dręczyć się w więzieniu“.

Sąd jednak odrzuca prośbę o zwolnienie oskarżonych za kaucyą.

Ktoś płacze wśród publiczności.

Venizelos pobity na ulicy? „Pester Lloyd“ reprodukuje wiadomość, którą z Aten przytoczyły „Russkija Wiedomosti“.

Mianowicie Venizelos, przebywający w Atenach, jako poseł do parlamentu, został na ulicy zaatakowany przez grupę manifestantów, którzy go wygwizdali i obili. Padały przytem okrzyki: „Zdrajca, szpieg. Tyś zawinił, że dzieci nasze głodują“!

Venizelos zdołał się uwolnić z rąk manifestantów dopiero przy pomocy policyi. Chciał on przemówić, ale wobec groźnych okrzyków z obawy przed ponowieniem się obelg — postarał się ukryć.

To publiczne znieważenie Venizelosa świadczyłoby wymownie, do jakiego stopnia rozdrażnienia doprowadzają ludność grecką szykany koalicyi, skoro swoją pasyę wylewa na Venizelosa, który za swoich rządów parł był do sojuszu z koalicyą.

Także talmudysta! Policya z Sutoraljrjhely na Węgrzech zaaresztowała talmudystę Ludwika Pechmera. Dziwny ten uczony zamiast studyować dzieła święte zajmował się skupowaniem żywności, którą magazynował i w ten sposób ceny sztucznie podbijał w górę. Podobnych talmudystów mamy dużo i to wszelkich wyznań i nie tylko na Węgrzech...

Jeszcze bandyci. Podoficer niemiecki Koch został zabity przez 3 bandytów w Krasnem w Suwalskiem. Jednego z bandytów Jana Wirbickiego ujęto i za wyrokiem sądu polowego rozstrzelano.

W Warszawie przy ul. Grzybowskiej 38 schwytano niebezpiecznego herszta bandytów Feliksa Wedelskiego. Bandytę poznano w pewnej gospodzie. Z początku wypierał się wszystkiego, tem więcej, że miał paszport na nazwisko Józefa Kowalskiego z Łomży, przyparty jednak przez świadków przyznał się do wszystkiego.

Konstanty Mondry z Kownatek został skazany na śmierć za posiadanie flinty i używanie jej do czynów karygodnych.

We wsi Święcienice (gm. Zegrze) schwytano 3 uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Teofil Pasek z Dąbrowy Górniczej, kolonii Łabędzkiej, st. W. W. dr. prosi ks. proboszcza z Dąbrowy o zawiadomienie żony Maryanny i dzieci Romana, Stanisława, Wacława, Stanisławę, Natalię, ojca Michała i krewnych, że z Janem Jakubowskim mieszka w gub. riazańskiej st. Powielec, syz. wiaz. dr. żel. (Czy odebrała 600 rb.)

Józef Nowosielski zawiadamia żonę, rodziców Kryczyńskich z Częstochowy, Barylskich i rodzinę, że jest zdrów. Czy wszyscy są zdrowi i gdzie obecnie mieszka żona? Adres: Wielkie Łuki, dep. parowozowe mikołaj. dr. żel.

Zborowski Ignacy, felczer kolejowy z Sieradza, gub. kaliskiej i Szulc Adam zawiadamiają żony i dzieci i Miaskowskich z Sieradza, że są zdrowi. Adres: Moskwa, Woiesznij projezd Zubowskago bulwara № 2.

Halina Ossowska, Marya i Helena Rzepeckie zawiadamiają Adamostwo Musielskich z Opatowa, ziemi radomskiej, że pracują w aptece Komitetu Polskiego w Mińsku, gub. Proszą o zawiadomienie Maksym. Radziszewskich Dziadek Musielski umarł w Mińszczyźnie

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Zygmunt Wdowiszewski obecnie w Dąbrowie Górniczej prosi o wiadomość od inż. hutniczego H. Wdowiszewskiego w Berdjańsku, gub. Taurydzkiej oraz od M. z Wdowiszewskich Brossmanowej w Charkowie. Rodzina w Krakowie, zdrowa.

Z Dąbrowy.

Wycieczka słuchaczów kursów dla dorosłych. Od jednej z uczestniczek kursów otrzymujemy pismo następujące: „W niedzielę 25 czerwca odbyła się wycieczka do okolicy Okradzinowa.

Grono, które składało się 36 osób, wyruszyło z Dąbrowy o godzinie 6 rano. Przewodnikiem gromadki był p. Adam Piwowar, który wielce zainteresował słuchaczy kursów. W drodze udzielał nam wszelkich wskazówek i jednocześnie pouczał nas o wszystkiem, co nas otaczało. Dzięki temu mieliśmy sposobność poznać wiele przymiotów tej polskiej ziemi naszej, których wpierw nie widzieliśmy, gdyż nasz wróg nie pozwolił nam tak swobodnie jak dzisiaj uczyć się. Dzień spędziliśmy bardzo wesoło i swobodnie i dzień ten pozostanie pamiętnym, bo chwile spędzone razem, gramadą mogą dać prawdziwą radość i zadowolenie każdemu Polakowi. Za wszelkie poniesione trudy słuchacze kursów szanownemu i zacnemu p. Adamowi Piwowarowi oraz naszym nauczycielom i nauczycielkom składamy serdeczne Bóg zapłać“.

Już sam ten list dowodzi, jak to wdzięcznem i gorącem sercem lud nasz garnie się do oświaty.

Kursy buchalteryjne F. Sikorskiego w Dąbro e ul. Krótka 5 ukończyli i otrzymali świadectwa następujący pp. Roman Bednarski (z odzn.) Maryan Mołodecki, Jan Gawinek, Antoni Otto, Czesław Parol, Kazimierz Czerwiński i Bolesław Kocot.

Nadużycia spekulantów. Tydzień temu spekulanci rozpuścili pogłoskę, że banknot 20 koronowy wkrótce nie będzie miał wartości. Wywołało to popłoch wśród naiwnych, którzy z pośpiechem zaczęli zmieniać 20-koronówki. Oczywiści skorzystali na tem spekulanci. Zaznaczyć również wypada, że kurs korony jest różny — w każdym sklepie. Okradanie publiczności przez nieuczciwych łotrzyków obu wyznań przechodzi już wszelkie granice.

Z Sosnowca.

Koncert Towarzystwa Muzycznego, urządzony przez dyrektora Jakubowicza w dniu 21 b. m. w sali teatru zimowego, przeszedł oczekiwania. Na szczególne wyróżnienie zasługuje profesor Brandt, który mistrzowską grą solową sprawił Sosnowcowi ucztę artystyczną. Pan Zopoth śpiewał włoskie fragmenty i piosenki karłowiczowskie z takim artyzmem i bogactwem tonu, ze sala z niebywałym zapałem urządziła mu drugi koncert.. oklaskowy. Również należy się szczere uznanie dla dyrektora Jakubowicza, który wytrwałą pracą w krótkim stosunkowo czasie zszeregował wspaniałą orkiestrę, złożoną z 24 osób. Sala była przepełnioną po brzegi doborową publicznością, więc i dochód, który szanowny dyrektor przeznaczył na jeden z najszlachetniejszych celi narodowych, powinien być pokaźny.

Z Lublina.

Uroczystość Bożego Ciała w Lublinie. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Z niewidzianym jeszcze dotąd przepychem obchodziło miasto Lublin uroczystość Bożego Ciała. Imponująca procesya nie ograniczyła się, jak w latach poprzednich, tylko na plac przed katedrą, lecz ruszyła przez odświętnie przystrojone główne ulice miasta aż do budynków gubernialnych, gdzie zarząd wojskowy wzniósł ołtarz, około którego zgromadziły się deputacye wszystkich wojsk i zakładów. Po obu stronach wzdłuż drogi ustawiony był szpaler wojskowy. Przed duchowieństwem kroczyła kompania honorowa pułku piechoty z muzyką na czele. Przenajśw. Sakrament otaczał szpaler jednego c. i k. pułku piechoty. Za baldachimem kroczył generalny gubernator generał zbrojmistrz Kuk z wszystkimi generałami i z swym sztabem. Przy czterech ołtarzach prałaci kapituły i superior polny ks. kanonik Czyżewski z gen. gubernii wojskowej odśpiewali Ewangelię, przyczem kompania honorowa dała salwy honorowe.

Po skończonej uroczystości administrator dyecezyi wraz z duchowieństwem towarzyszył aż do głównej bramy katedry w uroczystym pochodzie wojskowemu generał gubernatorowi, gdzie mu podano Aspergile.

Na całą ludność wywarło widoczne głębokie wrażenie, że zarząd wojskowy w przeciwieństwie do rządu rosyjskiego nie tylko wziął udział oficyalny w uroczystości kościelnej, lecz wydał też jak najdalej idące zarządzenia dla uświetnienia uroczystości. Katolicy wszystkich warstw ludności otwarcie wyrażają swe podziękowanie i zadośćuczynienie z tego powodu.

Podwyższenia opłat konsumcyjnych od spirytusu i wódki w Królestwie Polskiem. Jeneralne Gubernatorstwo wojskowe w Lublinie zarządziło w myśl rozporządzenia Naczelnego Wodza armii, od wszystkich spirytusów i wódek, znajdujących się w dniu 15 maja 1916 w kraju okupowanym, które przeszły w wolny obrót i znowu przeznaczone są do sprzedaży, z wyjątkiem nabytych przez Zarząd wojskowy, dodatkową opłatę konsumcyjną w wysokości 12 kop. w złocie od jednego stopnia wiadrowego alkoholu. Zwolnione od opłaty dodatkowej są prócz zapasów Zarządu wojskowego, zapasy sprzedawców tudzież osób prywatnych, o ile nie przekraczają dwóch litrów. Osoby obowiązane do zgłoszenia zgłosić mają zapasy spirytusu, wódek i wyrobów wódczanych wedle stanu z 15 maja 1916 we właściwym c. i k. Oddziale straży skarbowej, poczem władze zbadają zgłoszone zapasy i obliczą dodatkowe opłaty.

Z Pojałowic.

Wierszyk dedykacyjny, z zachętą do młodzeiży wiejskiej, przesłany nam z prośbą o zamieszczenie przez p. P. Jak..

Widzisz, polskiej ziemi synu,
Aniołów mścicieli z nieba,
Legiony — których do czynu
Ekscytowała potrzeba?.
Rusz więc z nimi i ty synu,
Co oczy masz nieprzetarte —
Idź i pokaż, że dziś z gminu
Bohaterzy dziejów kartę
Artystycznie pisać zdolni...
Na Boga! Nie drzemać dłużej,
Kiedy możemy być wolni!..
O, bo kto dziś oczy mruży,
W kirowy grób legnie ciszy,
Nie odrodziwszy się w zorzy..
I nie wstanie—aż usłyszy
Echo trąby na sąd Boży.

Z Warszawy.

Przyczynki do strejku tramwajarzy. W sprawie strejku tramwajarzy informują, że za dalszym strejkiem były endecya i esdecya. Co do pierwszej, to dość trudno stwierdzić fakt, jednakże biorąc pod uwagę to, że wszystkie pisma gorąco wzywały do przerwania strejku, a milczała uparcie „Gazeta Poranna“, przypuszczać należy, że podejrzenia co do endecyi mają dużo słuszności.

Esdecya wydała odezwę, wzywającą do dalszego strejku, natomias P. P. S. (prawica) wzywa w odezwie swojej do zaprzestania strejku. Odezwa zwraca uwagę, że delegaci tramwajarzy są za przerwaniem strejku, dalej, że przez masowe aresztowania może być strejk złamany i za warunek przystąpienia do pracy stawia uwolnienie aresztowanych delegatów.

Odezwa datowaną jest z 2 czerwca 1916 r.

Z Łodzi.

Różne. Na kierownika szkoły miejskiej 4-klasowej polskiej, która ma być otworzona w najbliższym roku szkolnym, powołał magistrat p. Leona Starkiewicza. W całym szeregu miejscowości pod Łodzią (Aleksandrów, Łask, Okop, Pawlikowice) odbywają się odczyty niemieckie na temat najbliższe zadania „Związku Niemców w Łodzi i okolicy“.

Z Pabianic.

Ilość mieszkańców, która przed wojną wraz z „Zieloną Górą“ wynosiła 57,347 zmniejszyła się według obliczenia z lutego b. r. do 31,520, czyli o 33 procent.

Budżet miejski od pierwszego lipca 1915 r. do 31 marca 1916 r. wykazuje dochodu 159 tysięcy rb. Ponieważ wydatki miejskie wyniosły (na policyę, oświetlenie, pensye urzędników i t. p.) 44 tysiące, w kasie magistratu pozostało 115 tysięcy rb.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Ofenzywa rosyjska.

BERLIN 26 czerwca. Krytyk wojskowy „Morgen Ztg.“ stwierdza, że ofenzywa rosyjska straciła już na sile i wskazuje na to, że komunikaty rosyjskie w głównych punktach mówią tylko o odpieraniu ataków nieprzyjacielskich.

Pułk. Egli, omawiając sytuacyę wojenną w „Bas. Nachr.“ wyraża się o ofenzywie rosyjskiej: Zanimby Rosyanie dotarli do Lwowa, musieliby pokonać bardzo silny opór. Do tego ich położenie nie bardzo się nadaje, gdyż na wschód od Łucka znajdują się oni w wielkiej sieci. Dopóki trzymają się Kołki, Styr, Brody i Strypa, dalszy postęp Rosyan na Wołyniu ku Kowlowi albo Sokulowi może być tylko niebezpiecznym.

Surowa nota Stanów Zjednoczonych do Meksyku.

Waszyngton 26 czerwca. (T. B. K). Po konferencyi Wilsona z Lansingiem została wysłana do Meksyku nota, w której żąda się natychmiastowego zwolnienia wziętych do niewoli pod Carrizal jeźdźców amerykańskich, a zarazem bezzwłocznego wyjaśnienia tej sprawy oraz oświadczenia, jak Meksyk ma zamiar postępować na przyszłość. Nota stwierdza dalej, że rozkaz, wydany wojskom meksykańskim, aby pozwalały jedynie na pochód oddziałów amerykańskich na północy, przez Stany jednoczone musi być uważany za formalną zapowiedź podjęcia nieprzyjacielskich działań przeciw znajdującym się obecnie w Meksyku wojskom amerykańskim.

Francya przeciw kampanii zimowej.

AMSTERDAM 26 czerwca. Z Paryża donoszą, że na tajnem posiedzeniu izby większość posłów wyraziła życzenie, aby prezydent ministrów oświadczył stanowczo, kiedy na froncie zachodnim rozpocznie się ogólna ofenzywa i aby zapewnił, że trzeciej kampanii zimowej już nie będzie. Izba chce poznać prawdziwe położenie, gdyż nic nie można wydawać na rzecz przypadku. Jeżeli Briand otrzymał absolutorym za złą obronę Verdun, to teraz powinien wystąpić z czynami na froncie zachodnim.

Straty francuskie pod Verdun.

BERNO 26 czerwca. Szwajcarskie dzienniki donoszą, że pewien wyższy oficer francuski określił w rozmowie straty francuskie pod Verdun na czterysta tysięcy ludzi.

Stanowisko Rumunii.

BUKARESZT 26 czerwca. „Drepłatea“ donosi: Poseł rosyjski, Koziełł Poklewski przed rozpoczęciem ofenzywy rosyjskiej był u prezydenta ministrów Bratianu z nowemi propozycyami. Rząd po naradzie bez względu na wynik ofenzywy rosyjskiej postanowił pod żadnym warunkiem nie zmieniać swej polityki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. ulica 3 Maja L. 4.